

KACPER BARTCZAK

Realizm protokolarny A

Witko wirusa walcząca o śluz na koniuszku członka
tobie się kłaniają zastępy narodów

Koraliku bakterii uodpornionej
ty budzisz zazdrość badaczy i każesz im lepiej pracować

Mutacja która czaisz się w jądrze komórki i czekasz na moment
jesteś bramą przyszłości

Cząsteczko toksyny która prócz smaku lokalnych wód naznaczasz układy nerwowe nienarodzonych
dzieci
też jesteś wliczona

Waluto sztuczna o którą zabijają się narody w ten sposób zachęczone do większej wydajności
tobie niesiemy kosze pełne plonu

Arkuszu kalkulacyjny z grabieży tak czystej że niewidzialnej
widzę i podziwiam twój sens

Formularzu aplikacyjny obliczony na tysiąc godzin pracy który odbierasz dzieciom ich matki i ojców
twoje szaleństwo mądrością wcieloną

Gwałcie na bezbronnych i chromych
co jeszcze powiesz

Trawo trawo trawo jeszcze raz trawo
porośnij nie pożałujesz

Realizm protokolarny B

Grudko śluzu którą jestem
pozdrawiam cię

Nikotyno tchnienie któreście ongi przeszły trzewia moich rodziców
kłaniam się wam

Brylko pyłu co zechciałaś się we mnie ułożyć
dziękuję ci

Splocie przypadków dawno rozwianych po których pył i proch
bądź pozdrowiony

Emulsjo która z twarzy kochanych na zdjęciach spłynęłaś w piroklast i mikę
świecisz dla nas w ciemnościach

Waleczku kurzu śmieie spojony łojem i spermą na parę godzin nim sucho powieje
żywisz po wieczność

Albumino coś przeszła liczne skamienienia by stać się synapsą w głowie dziecka
bądź chwalona

Drobinki hojne, nibynóżki, flegmo bogata, wy cząsteczki znikąd zbiegłe w ten wiersz
weselmy się

Głosie związany nad próchnem i piaskiem
one tobą się sycą

Kręci przestworze

Wrózu kolekcji ciebie prosimy na czyste wyznanie sekundę przed wybiegiem

To będzie szczere wyznanie kolegi przy stole operatora

Całe galerie mu się kłaniały kiedy szedł palcem po skrypcie przeistaczał dane by ich obnażyć

Ci co głodowali dostali większą działkę projektu spazmu i łaski tymczasem

Ci co chorowali otrzymali wymaz rejestru i dane w czystym partyjnym betonie

Ci co gnili ze strachu przed brakiem wartości własnej dostali idola jednym bryzgiem zaćmy na wizji

O matko na wizji na katafalku oni się tobie kłaniają bo wizja jest nagą postacią własną twoją

O matko na wizji im się należy odebranie twarzy na oczach to im dobrze się nada

Smutno mi monitorze bo tkankę nam toczysz wróżysz nam branie w sam raz na miarę pustki naszej

Wrózu skontaminowany wypowiedz się za nas dreszczem przeniknij

Na stanowisku trwając przy serwerze takie przejąłem wyznanie

Pomny na wieko inteligentny projekt lepił nas w blokach przy skrypcie operatora na stole

Wrózu przemianowany liderze szoku tobie są dzięki za talent

Obnażonych nie szczędź niech pomną na wieko i szezczą w dawce rozbryzgu własnego

Tak im pisało na stole wśród suchego chrzęstu zastępów ze skryptu

Rekrutacja

Zespół redaktorów nadszedł spokojnie w blasku foldera pod pustym sufitem

Plenum otwarto w trybie eteru jak znalazł pod autoryzację

Nikt nie musiał wyciągać folderów były podpięte do świetlnego splotu

Kolektor paliw pracował sownie po sam metabolizm powołanych szczęśliwców

Gdybym wtedy wiedział ile trudu będzie kosztowała już sama logistyka chociaż nie zespół

Zespół przyszedł do siebie omówił terminarz złożył list intencyjny na rekombinację

Oto jest dom twój schronienie skoroszyt w biurko białkowe czyste na kość

Nie będziesz audytu robił pod nitką co daje ci sen o życiu jej ci rozplatać nie wolno

Przestawisz splot zrobisz syntezę pchniesz płyny za blask spokojnie się później wypowiesz

Wyjście wiersza

I

Wychodzę zrywam klauzule
chmara fotek wspinaczy skałkowych reklamująca kredyt wakacyjny na stronie banku razi
niedorzecznością ich marmurowe dłonie żylaste uśmiechy zwis nad przepaścią

Palę analogie
szef copywriterów dużej firmy w stolicy rozumie że się wypalił a jego pomysły na reklamę
pastylek przeczyszczających to szkodliwa brednia która przyprawia o obrzydzenie

Blokuję dostęp do metonimii
znany niegdyś aktor który ma wzięcie w reklamach pieniądza i artykułów luksusowych okazuje
się nieciekawym facetem jego twarz puder nie mówi już nic

Unieważniam hiperbole
krzywa rosnąca uwidoczniła w logo funduszu hedgingowego przechodzi w krzywy bazgroł

Zastrzegam prawo do modulacji tonu
sitcom rodzinny sypie wiórem lokuje dyktę w twarze popularnych aktorów z plakatów tabletu

Mrozę metaforę
oniemiały wydawcy programu obserwują jak serwis obraca się w stek bzdur kruszy się sens
spreparowanych doniesień pęka symulacja dnia nocy na modłę newsa

Blokada antropomorfizmu
reklama z ładnym niemieckim samochodem rzędzie w asambłaż spłowiejącej tapety giętej blachy
sztucznych zębów blondynki słońca z asfaltu

Zawieszam identyfikacje z podmiotem mówiącym
geniusz piłki który namawia do kupna dezodorantu jawi się jako chłopak o nierozgarniętym
wyrazie twarzy a tatuaż na boku jego czaszki budzi współczucie

Odrzucam anakolut
medialny żart zażywnego lewicowego polityka w studio traci polot przestaje maskować umizg

Anuluję ornamentykę
szminka na twarzy świetnie się zapowiadającego polityka lewicy spływa po klapach Rolex
wytyka miłość własną

Podważam patos
rzecznik prasowy prawicowej partii doznaje na antenie ataku afazji zaczyna syczeć

II

wychodzę odmawiam zrywam blokuję zamrażam kruszę jestem

nie możesz mnie mieć bo w recytacji nie masz powietrza

bo nie masz skóry gdy nią dotykasz powietrza

bo nie masz języka którym zlizujesz jej wilgoć z powietrza

bo nie masz krtani która pije słodycz porannego powietrza

bo nie do ciebie należą tlen węgiel azot w płucach

bo nie twoje są żywe wapno kadm klej w kościach zachwyty nie twój

czystym ruchem daję światło skóry gdy nią dotykasz powietrza